

Ostatni rozdział II wojny światowej - bitwa o Berlin

Paweł Łepkowski



© Getty 75 lat temu, 16 kwietnia 1945 r., rozpoczął się ostatni rozdział II wojny światowej – bitwa o Berlin.

Zadanie zdobycia niemieckiej stolicy powierzono wojskom 1. i 2. Frontu Białoruskiego, 1. Frontu Ukraińskiego oraz dwóm armiom Ludowego Wojska Polskiego. Po pięciu latach i ośmiu miesiącach od napaści Niemiec na Polskę berlińczykom przyszło zapłacić ostateczny rachunek za krzywdy wyrządzone przez ich rodaków w całej Europie. Tysiącletnia Rzesza skurczyła się do kilku dzielnic wypełnionych ruinami. Pełen buty Wehrmacht zamienił się w zbieraninę starców i dzieci dumnie nazywanych przez nazistowską propagandę Volkssturmem. Ta formacja obrony terytorialnej, wyznaczona początkowo do ochrony dróg i linii kolejowych, liczyła 40 tys. w większości nieuzbrojonych dzieci w wieku poniżej 16 lat i niezdolnych do frontowej służby wojskowej mężczyzn w wieku powyżej 60 lat. Nawet gdyby te jednostki były odpowiednio wyposażone w broń, nie stanowiłyby realnego zagrożenia dla doświadczonych w boju oddziałów Armii Czerwonej i LWP.

Mimo to zdobycie Berlina nie było zadaniem łatwym. Oprócz Volkssturmu do obrony stolicy skierowano wszystkie dostępne formacje wojskowe, które udało się ściągnąć do Brandenburgii, poczynając od zachowanych oddziałów Waffen-SS po dywizje lądowe Luftwaffe. Ostatecznie miasta broniło 767 tys. żołnierzy wspartych 1500 czołgami oraz 9300 działami i moździerzami. Zdumiewa, że w przeddzień ostatecznej klęski Luftwaffe miało jeszcze do dyspozycji 2200 samolotów bojowych. Ale nie wszystkie mogły zostać użyte do obrony miasta. Brakowało nie tylko paliwa i amunicji, ale przede wszystkim doświadczonych pilotów i mechaników. Dywizje Volkssturmu często były wyposażone w broń myśliwską. Nawet podczas defilady w alei Unter den Linden, przyjmowanej przez gaulaitera Berlina Josepha Goebbelsa w listopadzie 1944 r., niektórzy jej uczestnicy nieśli jedynie atrapy broni.

Tuż przed wschodem słońca 16 kwietnia 1945 r. Armia Czerwona poprzedziła główne natarcie 1. Frontu Białoruskiego 20-minutową nawałą artyleryjską z 8 tys. dział. Mój dziadek Zdzisław Łepkowski, który po powstaniu warszawskim został wywieziony do berlińskiego stalagu, opowiadał o panicznym strachu, jaki widział tego dnia w oczach niemieckich strażników.

A trzeba przyznać, że Rosjanie wiedzieli, jak zrobić na przeciwniku wrażenie. Kiedy działa ucichły, nad niemiecką stolicę nadleciało 109 ciężkich bombowców, które wyburzały dom za domem. Zresztą niewiele już tam było do burzenia. O to postarali się wcześniej piloci dywizjonów bombowych RAF i US Air Force, którzy od marca 1943 r. organizowali niszczycielskie naloty dywanowe na Berlin. Tym razem, 16 kwietnia 1945 r., po nocnym bombardowaniu lotnictwa radzieckiego Niemcy nie mieli czasu na sprzątanie gruzów. Jeszcze przed świtem marszałek Gieorgij Żukow nakazał oświetlić niemieckie pozycje obronne 143 potężnymi reflektorami przeciwlotniczymi, które oślepiły niemiecką obronę. Po krótkiej pauzie, która dla obrońców zamieniła się w najbardziej dramatyczną ciszę w ich życiu, rozpętało się piekło. Ruszyła nawała, której nic już nie mogło powstrzymać. Z przyczółka utworzonego na zachodnim brzegu Odry w rejonie Kostrzyna rozpoczęła natarcie legendarna 8. Gwardyjska Armia gen. Wasilija Czujkowa – ta sama, która dała się Niemcom we znaki w Stalingradzie. Ze wzgórza Seelow runęły na Niemców 3., 5. i 69. Armia gen. Władimira Kołpaczki.

Łącznie w natarciu na niemiecką stolicę wzięło udział 2,5 mln żołnierzy, wśród których znajdowało się 185 tys. żołnierzy dwóch armii Ludowego Wojska Polskiego. Mieli oni wsparcie 41 600 dział sowieckich i 300 dział polskich, 6250 czołgów sowieckich i 508 czołgów polskich, 7500 samolotów sowieckich i 320 samolotów polskich. Nigdy wcześniej ani później w historii świata na jedno miasto świata nie uderzyła taka potęga.

25 kwietnia 1945 r. otaczające Berlin wojska sowieckie napotkały nacierające w rejonie Torgau nad Łabą wojska 69. Dywizji Piechoty 1. Armii Stanów Zjednoczonych gen. Courtneya Hodgesa ze składu 12. Grupy Armii gen. Omara Bradleya. Berlin znalazł się w pułapce. Jednak zaniepokojony obecnością Amerykanów Stalin wydał rozkaz: niemiecka stolica ma być zdobyta 1 maja.